Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok X. Warszawa, dn. 15 października 1924 r. Nr. 19

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

TREŚĆ NUMERU:

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności № 235.
PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 10 zł. Półrocznie 5 zł. Kwartalnie 3 zł. Numer pojedyńczy 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok X. **Warszawa, dn. 15 października 1924 r.** **Nr. 19.**

Strażactwo spełni swój obowiązek.

Są różne zagadnienia państwowe, są różne zagadnienia gospodarcze i społeczne, niezwykle doniosłe, decydujące o potędze Państwa i o dobrobycie narodu, które przeto winny być podejmowane i prowadzone przez całe społeczeństwo. Ale na czoło wszystkich zagadnień, na szczyt spraw najdonioślejszych wysuwa się kwestja bytu narodu.

W tej właśnie chwili, gdy kreślę słowa tego artykułu wstępnego odbywa się na terenie całej Rzeczypospolitej „tydzień lotniczy“. Zorganizowała go Liga Obrony Powietrznej Państwa, która postawiła sobie za cel powołanie całego społeczeństwa do współpracy nad obroną Państwa przed zakusami wrogów. Przez odezwy, plakaty, broszury, przedstawienia ma być społeczeństwo uświadomione o grożącem Polsce niebezpieczeństwie i powołane do wysiłku i czynu wspólnego nad zapewnieniem obrony narodowej.

Niezależności państwowej Polski gwarantować nie będzie nigdy nasze położenie strategiczne, o fatalności którego przekonać nas mogą karty historji i zdania wszystkich bez wyjątku najwybitniejszych polityków świata. O niepomyślnem zresztą naszem położeniu strategicznem zdaje się już żaden z polaków nie ma złudzeń — wszyscy zgadzamy się co do tego w swych poglądach. Niekorzystnego zaś położenia strategicznego Polski nie uzupełnią gwarancje polityczne, które, acz chwilowo pomyślne, mogą w każdej chwili się załamać, a żądni ziem Polski i jej bogactw sąsiedzi mogą na nas uderzyć i skuć znowu w niewolę.

Zresztą patrzmy na obecny stan rzeczy trzeźwo. Na gruncie Ligi Narodów omawia się sprawę rozbrojenia, rzuca się piękne hasła i wzniosłe idee, a tymczasem najwięksi wrogowie spokoju w Europie: niemcy i moskale pracują z wytężoną energją nad coraz to nowemi udoskonaleniami techniki wojennej, jawnie przygotowując się do odwetu. Polska zaś znajduje się pomiędzy temi wrogami Europy. I zdawałoby się, że w tych warunkach naród polski wytęży wszystkie swe siły nad zorganizowaniem obrony narodowej. Armja bowiem nie jest jedynem narzędziem wojny, a organizowanie samoobrony narodowej przypada w udziale nietylko Rządowi, ale całemu społeczeństwu.

Tymczasem my nie robimy w zakresie obrony Państwa tyle, ile nam nakazywać powinien zdrowy instynkt narodowy. Pozostajemy pod względem doskonałości nowoczesnego przemysłu wojennego w tyle poza odwiecznymi wrogami Rzeczypospolitej, a nie staramy się im dorównać, chociaż przewyższyć ich powinniśmy.

Głównymi czynnikami wojny współczesnej są lotnictwo i gazy trujące.

Nasze lotnictwo cywilne i wojskowe jest jeszcze bardzo słabo rozwinięte. Stan obrony przeciwgazowej Państwa nie jest o wiele lepszy. Gdy Niemcy posiadają przeszło 100 fabryk samolotów, gdy Rosja posiada ich 36, my produkujemy w naszych fabrykach, które można byłoby policzyć na palcach zaledwie 10 samolotów miesięcznie, a przytem nie wytwarzamy ani jednego silnika lotniczego, gdy wrogowie nasi produkują ich tysiące. Te liczby powinny przerazić każdego polaka i dodać mu bodźca do czynu.

Byłem w dniu 5-ym października r. b. na akademji lotniczej w sali rady miejskiej w Warszawie. Między innymi mówcami przemawiał p. poseł Władysław Rabski. Mówił on: „czytajcie broszurę Apel wydany przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Każda z cyfr w tej broszurze o zbrojeniach sąsiadów jest niby gwoździem wbijanym w trumnę Rzeczypospolitej“. Tak, zaiste, wstrząsające są te słowa smutnej prawdy. My słuchamy licznych nawoływań, czytamy setki artykułów w prasie, tysiące wezwań, ale wogóle działamy niewiele. Słyszymy stuk tych gwoździ, wbijanych w trumnę Polski, lecz jesteśmy głusi, jakgdyby wrogowie pozbawili nas słuchu i świadomości.

Liczne jednostki są uświadomione o grozie niebezpieczeństwa wiszącego nad Rzecząpospolitą. Wielu obywateli składa grosz ofiarny na cele lotnic-

twa i obrony przeciwgazowej. Ale to jeszcze znikomy procent szerokiego ogółu.

A tu świadom niebezpieczeństwa musi być cały naród, grosz na akcję obrony lotniczej i przeciwgazowej Państwa muszą składać stale wszyscy polacy. Tu w grę wchodzi niezależny byt narodu. Sprawa jest jasna, nie potrzebuje obrońców, nie może mieć przeciwników, a nawet zbyteczna wprost zdawałoby się jest propaganda i nawoływania.

Wola społeczeństwa, jego uświadomienie i współpraca w zakresie zagadnień obrony powietrznej i przeciwgazowej przejawić się mogą i powinny w pierwszej mierze na gruncie samorządów. Gdyby wszystkie bez wyjątków samorządy — każda gmina miejska i każda gmina wiejska spełniły ten swój podstawowy obowiązek wobec bytu państwa—wówczas śmiało i bez trwogi patrzeć byśmy mogli w przyszłość.

Ale samorządy nasze nie są jeszcze tak żywotne, a zarazem tak świadome swych zadań i obowiązków, abyśmy mogli liczyć na to. że one przejawią dość energji wobec tej palącej kwestji. Że zaś do akcji tej miary co omawiana, zaprząc należy cały naród, przeto trudne a odpowiedzialne przed potomnemi, zadanie podjąć muszą wszystkie organizacje Rzeczypospolitej, skupiające poszczegóne zawody, stany i warstwy społeczne. Gdzie potrzebny jest zbiorowy wysiłek, tam najlepsza nawet wola jednostek niezorganizowanych niewiele zdziała, tam potrzebny jest wysiłek skoordynowany, a taki podjąć można jedynie na gruncie zespołów jednoczących poszczególnych obywateli.

Akcja zapewnienia obrony Państwa wydać ma rychło swe owoce. Jeśli plon tej akcji ma być szczególnie wydajny, to musimy przy układaniu planu działania być świadomi, że tylko na gruncie zorganizowanych już zespołów zagadnienie to pomyślnie rozwiążemy. Każdy bowiem niemal obywatel wedle swych umiłowań, poglądów, stanu, czy zawodu łączy się z innymi współobywatelami, aby spełniać określone zadanie, a jego zamierzenia nic nieznaczące, gdyby je chciał sam spełnić, stają się dziełem, gdy spełnia je cała gromada.

A z szeregu wielotysięcznych zrzeszeń i korporacyj, jakie posiada Polska, na jedno z pierwszych miejsc, gdy chodzi o zagadnienie niepodległości Państwa, wysunąć należy zorganizowany zespół strażacki, nietylko dlatego, że liczbą swych placówek pokrywamy może najgęściej ziemie ojczyste, nietylko dlatego, że byliśmy kadrami idei niepodległościowej przez ostatnie pięćdziesiąt lat niewoli, ale i dlatego jeszcze, że jesteśmy zespołem udyscyplinowanym, zdolnym dokonać dzieła szybko i skutecznie, stając się w ten sposób wzorem dla innych organizacyj, które dowody sprężystości działania od nas zaczerpnąć powinny.

Liczne korporacje i zrzeszenia podjęły już myśl i starania w celu ufundowania łącznym wysiłkiem zrzeszonych członków samolotów imienia danej organizacji.

Strażactwo polskie nie może pozostać w tyle i musi także ufundować jaknajspieszniej, to jest koniecznie jeszcze w roku bieżącym, samolot swego imienia!

Stwierdzimy w ten sposób wobec siebie samych, że jesteśmy istotnie organizacją o cechach wybitnie państwowo-twórczych, że zdolni jesteśmy do czynu wspólnego i że ten czyn wobec własnego Państwa i narodu spełnimy z entuzjazmem i z brawurową a błyskawiczną szybkością, cechującą nasze szeregi!

A przez liczne kadry korporacji strażackiej czyn nasz stanie się dla opieszałych obywateli drogowskazem, jak każdy polak spełniać powinien swój obowiązek, gdy w grę wchodzi byt narodu!

Akcja zabezpieczenia dostatecznej obrony Polsce nie może ograniczyć się na odbywającym się obecnie „tygodniu lotniczym“ i nie może ani na chwilę osłabnąć w najbliższej przyszłości.

Choć wiemy dobrze, że liczne straże przyczyniły się wydatnie w akcji odbywającego się w dniach 5 — 12 października „tygodnia lotniczego“ na rzecz obrony lotniczej i gazowej Państwa, to jednakże ufundowanie przez strażactwo samolotu przy udziale wszystkich straży uznać należy za nieodzowny nasz obowiązek na przyszłość najbliższą.

Społeczeństwo musi poprzeć Rząd nietylko przez ufundowanie znacznej liczby samolotów, ale musi odegrać wybitną rolę przy tworzeniu lotnisk, fabryk i warsztatów lotniczych, laboratorjów aerodynamicznych i chemicznych, cywilnej szkoły lotniczej i t. p., albowiem to wszystko stworzy dopiero w Polsce istotne bezpieczeństwo. Nie osiągniemy zaś tego tylko na podstawie „tygodnia lotniczego“, choćby współdziałali w nim wszyscy obywatele. Czeka nas praca olbrzymia a musi być ona stała i wytężona.

Polsce grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony jej wrogów!

D z w o n i m y n a a l a r m!

Stawajcie, Druhowie, do szeregów! I tak, jak dążycie bezinteresownie do walki z wrogiem ludzkości — pożarem, pośpieszcie w zgodnym ordynku ratować byt Ojczyzny przez zapewnienie Jej dostatecznej obrony!

Na głos pożarowego dzwonu alarmowego w piersi każdego z Was raźniej zaczyna bić serce, powstaje stalowa wola i orli lot chęci do pokonania wroga — żywioła!

Niechaj dzwon alarmowy tego wezwania spotęguje w sercach Waszych tysiąckroć silniejsze bicie, tysiąckroć mocniejszą wolę i gotowość do czynu, do poświęceń!

Alarm tego wezwania nie umilknie rychło! Alarm trwa i czeka na Wasz czyn! *S. P.*

W myśl powyższego Redakcja „Przeglądu Pożarniczego“ otwiera rubrykę ofiar p. t. „Na samolot im. strażactwa polskiego“.

***

Pierwszą ofiarę na samolot im. strażactwa polskiego w sumie 100 złotych zebrała Straż Pożarna Ochotnicza na Nowem-Bródnie (Warszawa) w dniu 5-ym października r. b. podczas uroczystości jubileuszowych 20-tolecia swego istnienia. Suma ta przekazana została Zarządowi Związku Straży Pożarnych woj. warszawskiego.

***

Jak się dowiadujemy rada wojewódzka Związu Straży Pożarnych woj. Warszawskiego (ukonstytuowanego przed miesiącem) na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 8-ym października r. b. postanowiła wezwać straże pożarne wojew. Warszawskiego do ufundowania samolotu im. Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego. Pierwsze ofiary zadeklarowali zaraz na posiedzeniu druhowie: W. Chełmiński w imieniu straży w Pruszkowie 50 zł. i J. Bojańczyk w imieniu straży Włocławskiej 50 zł.

Karność społeczna.

Karność społeczna jest warunkiem istnienia społeczeństwa. Pojęcie to jednak jest rozciągliwe, każdy go prawie pojmuje indywidualnie, stąd różnice w rozumieniu tego terminu. Zastanówmy się przeto cóż to jest najogólniej ujęta karność?

Jest to rozumne uznanie za konieczne przez nas samych zastosowanie się do ogólnych praw środowiska, w jakiem się znajdujemy w celu utrzymania ładu, porządku i możności współpracy.

Zanalizujmy teraz nieco może syntetycznie podaną tu definicję. Karność jest to rozumne zastosowanie się do praw środowiska, a więc wchodzi tu w grę intelekt, który jest równoważnikiem w tym wypadku dobrej woli. I istotnie, nie można sobie wyobrazić karności u człowieka bez tej woli zrobienia tego, czego wymagają przez usta zwierzchnika prawa środowiska.

Analizując dalej definicję, zastanówmy się nad owemi „prawami środowiska" nie mam tu bowiem na myśli, oczywiście, praw w znaczeniu przywilejów danego środowiska, czy „kanonów", które pod presją członkowie środowiska mają wypełniać; prawa, o których mówię, mają istnieć w psychice społecznej danej gromady ludzkiej, mają być przyjęte za przekonanie własne każdego jej członka. Prawa takie, dostępniej, poglądy na pewne sprawy jednakie dla całej danej społeczności odgrywają rolę łączników, więzów niejako pomiędzy wszystkiemi jej członkami.

Wreszcie definicja mówi o celu karności, tylko bowiem wyraźnie wytknięty cel może być bodźcem dla owej dobrej woli, o której mówiłem powyżej. Celem tym ma być utrzymanie ładu, porządku i możności współpracy, współpracy znowu dla jakiegoś celu, który stawia sobie dana zorganizowana gromada ludzi. Społeczeństwo strażackie np. stawiać sobie będzie za cel swojej pracy — ratowanie bliźnich i ich dorobku przed żywiołem pożaru, korporacje dobroczynne walkę z nędzą materjalną i t. d.

Omówiliśmy w ten sposób definicję karności. Z pojęciem tem często jednak wikłają ludzie pojęcie posłuszeństwa, które jest niczem innem, jak bezwzględnem podporządkowaniem się woli rozkazodawcy. W posłuszeństwie nie odgrywa żadnej roli wola jednostki, która spełnią wolę innego; zrozumiałe więc jest, że jeżeli przy posłuszeństwie występuje i wola spełniającego rozkaz, zamienia się ono wówczas w karność.

Jest rzeczą bezsprzeczną, że w każdej organizacji musi mieć miejsce i posłuszeństwo w stosunku do zwierzchności wyznaczonej czy wybranej, nie zawsze bowiem jednostka może sobie uświadomić cel rozkazu; wówczas właśnie dla tego celu ogólnego swojego środowiska, musi, mówiąc trywialnie, „na ślepo" rozkaz wypełnić. Sztuką zwierzchnictwa, sztuką rozkazywania jest wyrabianie wśród podwładnych nietyle posłuszeństwa ile karności, t. j. owego „rozumnego posłuszeństwa".

Nie będę mówił o potrzebie karności w każdem społeczeństwie. Nieprzebrane przykłady w życiu ludzkiem wskazują, że tylko wtedy człowiek zdobywa coś gromadnie, jeżeli w tej gromadzie istnieje elementarny czynnik współpracy: karność — wola zdobycia.

Strażactwo polskie przez swą służbę ofiarną posiada to prawo ogólne, zapisane w duszy każdego członka, posiada wolę zdobycia, posiada cel, a celem tym służba bliźniemu w jego nieszczęściu.

Zapatrzony w ten cel, strażak polski potęgować musi swą wolę, potęgować karność. A trzeba nadmienić, że w walce gromady ludzkiej z tym groźnym żywiołem, jakim jest pożar, decydującą rolę odgrywa karność, która podnosi sprawność walczących ludzi i przechyla szalę zwycięstwa na ich stronę.

W imię więc idei strażackiej każdy obywatel-strażak-ochotnik winien być karny, nietylko zresztą w swojem środowisku, w swoim oddziale, ale w każdym ośrodku ludzkim, gdzie się znajdzie.

Karność bowiem społeczna to podstawowy warunek istnienia społeczeństwa. Śmiało rzec można, że Rzeczpospolita tym silniejsza się stanie, im więcej **karnych** obywateli będzie posiadać! To nie paradoks...

Józef Sosnowski.

Z objazdów i lustracyj.

Nawiązując pewną łączność z dawniejszemi opisami podróży instruktorskich („Przegląd Pożarniczy, rok 1913 i 1914), odbywanych jeszcze przed wojną po b. Kongresówce, pragnę tu od czasu do czasu rzucić garść wrażeń, nasuwających się pod pióro podczas inspekcji obecnych. Na zgłoszenie obozu warownego Wilno i na specjalne zaproszenia Druhów Komendantów straży miejskich: Wileńskiej i Grodzieńskiej, wybrałem się przed tygodniem do Grodna i Wilna.

Grodno posiada straż pożarną miejską i straż ochotniczą.

Remiza straży miejskiej znajduje się w pobliżu starego zamku, położonego uroczo na bardzo wysokim i stromym brzegu Niemna. Remiza urządzona jest prawidłowo, posiada bowiem z tyłu stajnię, gdzie konie stoją zwrócone w stronę wozowni, a od każdego stanowiska prowadzą do niej drzwi, dzięki czemu zaprzężenie jest ułatwione. Uprząż wisi przy dyszlu każdego wozu na hakach z przeciwwagą.

Istotnie założenie koni podczas próbnego, a niespodziewanego alarmu trwało 30 sekund. Wyjazd taboru jednak nastąpił dopiero po 1 min. 25 sek., z powodu mozolnego zakładania koni do 4-ch beczek 2-kołowych, gdyż trzeba tu przeciągać pasy i stosować specjalną uprząż opóźniającą zaprzęganie.

W remizie jest 6 bram, otwierających się nazewnątrz. Naprzeciw każdej stoją następujące narzędzia: wóz rekwizytowy z drabinami i bosakami, sikawka 4-kołowa kalifornijska, bardzo ciężka i starego typu z klapkowemi zaworami i łamaną dźwig-

nią, 4 beczki 2-kołowe drewniane z hołoblami, po dwie naprzeciw każdej bramy i sikawka parowa szwedzkiej roboty; do sikawki ręcznej przyczepione jest z tyłu zwijadło z wężami.

Ład i porządek w remizie wzorowy: czysto wszędzie; narzędzia utrzymane dobrze: sikawki błyszczą, szczególnie parowa sikawka lśni się, jak cacko. W stajni też porządek; konie w liczbie 8, dobrze utrzymane, doskonale wyczyszczone.

Strażacy, których jest etatowo 25-ciu, a w podziale 16-tu, (⅓ część ma urlop) prezentują się dobrze: zgrabni, porządnie ubrani, w czystych kaskach, zwinni i wyrobieni. Karność wojskowa.

Jakąż różnicę widać pod tym względem ze stanem straży w 1920-tym r. Po wyjściu okupantów, którzy, trzeba to przyznać, racjonalnie przebudowali remizę, wszystko było w stanie opłakanym: remiza brudna, narzędzia zapuszczone, konie źle żywione i nieczyszczone, strażacy oberwani ledwie się ruszali, a naczelnik... pożal się Boże, pojęcia nie miał o prowadzeniu straży.

Co to jednak może zdziałać praca i energja jednego człowieka i to w ciągu niespełna roku! Obecny komendant straży miejskiej w Grodnie, druh Wincenty Karny, był uprzednio przez 25 lat czynnym członkiem w ochotniczej straży pożarnej w Grodnie (od 1898 r.) i długi czas piastował godność naczelnika, a straż pożarna ochotnicza była przed wojną jedna z lepszych.

Po powrocie z przymusowej (jako wojskowy) tułaczki z Rosji w 1921 r., obrany ponownie naczelnikiem, zreorganizował straż ochotniczą i w ciągu krótkiego czasu zdobył ładny tabor i 5 tęgich koni, oraz wyjednał stałą roczną zapomogę od miasta.

Magistrat m. Grodna, widząc energję, zapał i znajomość fachową, zaproponował druhowi Karnemu objęcie stanowiska komendanta straży zawodowej. Usilna praca i energja i tu dokonała istnego przewrotu i podniosła znacznie sprawność straży.

Podziwiałem podczas lustracji tę sprawność i dobrą postawę strażaków, jak w ćwiczeniach rzędowych, tak i przy narzędziach, przyczem wszystkie sygnały były podawane trąbką i gwizdkiem. Nauka sygnalizacji gestowej odbyła się też umiejętnie.

Bardzo dodatnie wrażenie sprawił t. z. podział: strażacy w pełnym uniformie wyprężeni na baczność, w skupieniu, odczuwają chwilę uroczystą czytania rozkazu. Wszystko się odbywa na modłę wojskową.

Stosunek komendanta do strażaków jaknajlepszy: wymagający i surowy podczas ćwiczeń, w życiu zwykłem bardzo dostępny i dbały. Z 16 strażaków podziału, po odliczeniu 6 woźniców, przy akcji może być czynnych tylko 10-ciu, co na tak rozległe i duże miasto jest stanowczo zamało. Są wprawdzie przy straży kominiarze w liczbie 9-ciu, lecz zajęci w dzień robotą, mogą wyjeżdżać do pożaru tylko w nocy.

W remizie stoi specjalnie t. zw. „kominiarka". Jest to 2-kołowy wózek z hołoblami, mogący pomieścić 4-ch kominiarzy; używa się do pożarów kominowych i do wypalania sadz. Na wózku znajduje się rura hydrantowa, węże i prądownica, hydropult, sito kominowe i glina do uszczelniania pęknięć komina; bardzo dobrze wszystko obmyślane.

Dużą pomocą w walce z pożarami są wodociągi miejskie ze 100 płytkiemi studzienkami hydrantowemi. Próba hydrantu sąsiadującego z remizą wykazała dosyć znaczne ciśnienie, dochodzące do 3 atmosfer: prąd bił na wysokość przeszło 3-ch pięter, był daleko lepszy od prądu sikawki 4-kołowej, starej i ciężkiej; do pompowania przy niej potrzeba podobno aż 20 ludzi!

Brak również dobrych węży utrudnia akcję. To też druh Karny pokazywał mi, że wstawił do budżetu na rok przyszły sikawkę przenośną najnowszego typu, 700 metrów węża tłocznego i 40 par łączników szczepianych nowego typu, oraz sikawkę 2-kołową motorową. Etat ludzi ma być również powiększony.

Duże poparcie straży jak zawodowej, tak i ochotniczej okazuje wiceprezydent miasta p. Stefan Cydzik. Po ukończeniu dwóch wydziałów wszechnicy, osiadł na zagonach rodzinnej ziemi, aby pracować dla niej. Miasto Grodno bardzo wiele zawdzięcza swemu wiceprezydentowi, który ma bardzo światły pogląd na gospodarkę miejską i na ochronę przeciwpożarową, wprowadzając w czyn swe projekty, dotyczące podniesienia zdrowotności, porządku i bezpieczeństwa miasta. Na dawnych pustkowiach miejskich widziałem śliczne klomby i kwietniki barwne, którychby się nie powstydziły stolice zachodu; na ulicach czystość i porządek.

Wielką przyjemność zrobiła mi półgodzinna rozmowa fachowa z p. wiceprezydentem o ochronie przeciwpożarowej m. Grodna. Dzięki poparciu rozumnego człowieka, obie organizacje strażackie: zawodowa i ochotnicza mogą liczyć na szybki i racjonalny rozwój.

Wieczorem spotkałem się jeszcze raz z p. wiceprezydentem na posiedzeniu Zarządu Straży Pożarnej Ochotnicz., którego członkiem jest również druh Karny. Tam poznałem kilku ludzi oddanych szczerze sprawie pożarnictwa, a mianowicie inż. Hermana Władysława, dyrektora seminarjum, Biegońskiego Józefa i druha Lubicza — zastępcę naczelnika Straży Ochotniczej i innych członków Zarządu.

Na posiedzeniu wyłoniła się bardzo doniosła sprawa wspólnej akcji straży zawodowej i ochotniczej podczas pożaru. Jedni twierdzili, że komendę obejmuje naczelnik tej straży, która pierwsza przybyła do pożaru, inni znów, że komendant straży miejskiej, który oficjalnie jest zawsze odpowiedzialny za bezpieczeństwo miasta. Dobrze byłoby ten temat rozwinąć na łamach „Przeglądu Pożarniczego". Drugą kwestją było przeniesienie taboru i koni straży pożarnej ochotniczej z remizy miejskiej, gdzie się znajduje obecnie, do własnej remizy, która ma być wzniesiona na darowanym straży placu w odległej dzielnicy. Myśl świetna, albowiem bezpieczeństwo miasta zyskałoby na tem, a straż ochotnicza miałaby swój teren do obrony. Obecnie tabor umieszczony jest wadliwie, gdyż remiza chociaż ma z tyłu stajnię, gdzie konie stoją głowami do taboru, jednak posiada tylko jedną bramę wyjazdową i to boczną, czyli z wozami trzeba skręcać w samej remizie, aby móc się dostać na ulicę, lub też zaprzęganie winno się odbywać na ulicy.

(d. n.) *J. T.*

Pożarnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszem miastem, które w roku 1853-im zorganizowało u siebie straż pożarną (zawodową) było miasto Cincinnati w stanie Ohio. Za przykładem tego miasta poszły prawie wszystkie większe miasta. Organizacja i liczebność poszczególnych straży zależą głównie od charakteru i bogactwa danego miasta. Miasta bardziej uprzemysłowione posiadają oczywiście straże liczebniejsze, aniżeli miasta uprzemysłowione słabiej.

Remizy strażackie w miastach amerykańskich rozrzucone są po całem terytorjum miejskiem. Ilość remiz, jak również oddziałów, mieszczących się w jednej remizie, zależy głównie od charakteru i położenia danego miasta. W uprzemysłowionych częściach miast w jednej remizie zgrupowanych jest kilka oddziałów. Oddziały zgrupowane w danej remizie obsługują teren ściśle w promieniu obliczonym, przyczem dla części miast przemysłowych lub handlowych jedna remiza przy taborze konnym obsługiwać może teren w promieniu nie większym, jak pół mili ang. (wynosi to 804,5 metrów), zaś przy taborze samochodowym w promieniu nie większym niż 1 mila ang. (wynosi to 1 klm. 609 mtr). W częściach miast gęsto zaludnionych jedna remiza powinna przypadać na teren obsługiwany w promieniu 1 — 1½ mili ang. przy taborze konnym i 1½ — 2 mil. ang. przy taborze samochodowym. Wreszcie w częściach miast rzadko zaludnionych jedna remiza przy taborze konnym obsługiwać może teren w promieniu 1½ mili ang., zaś przy taborze samochodowym do 3-ch mil ang.

Decentralizacja remiz ma na celu szybką, a więc i skuteczną pomoc ratunkową. Długoletnia bowiem praktyka wykazała, że straż pożarna rozrzucona po całem terytorjum miasta małemi oddziałami o wiele sprawniej działa, aniżeli straż scentralizowana tylko w kilku wielkich remizach.

A teraz zapoznajmy się z organizacją straży stałych w miastach. Na czele całej straży stoi komendant czyli szef z zastępcą t. zw. asystentem. Biura komendanta mieszczą się zwykle w budynku centrali straży, aby w razie większego pożaru lub kilku pożarów odrazu mógł on sprawniej rozporządzać oddziałami, pozostającemi pod jego rozkazami. Biuro komendanta zatrudnia większą liczbę urzędników, jak: sekretarza, buchaltera, lekarza, kierownika systemu alarmowego i innych fachowców.

Terytorjum każdego większego miasta podzielone jest na rejony działania, czyli t. zw. dystrykty strażackie. Na czele dystryktu stoi szef bataljonowy, czyli dystryktowy, którego rozkazom podlegają wszystkie oddziały, znajdujące się w tej części miasta. Na czele każdego oddziału pozostaje kapitan i porucznik, który zastępuje kapitana w razie jego nieobecności.

Naprzykład miasto Buffalo jest podzielone na dziewięć dystryktów, a do każdego dystryktu jest przydzielonych, zależnie od rodzaju zabudowań i charakteru dzielnicy, po 5 do 9 oddziałów różnie wyekwipowanych. Cała straż miasta Buffalo, liczącego 553 tysiące mieszkańców, składa się zz 918 strażaków i jest podzielona na: 34 oddziały sikawkowe, 12 oddziałów drabinowych, 3 oddziały z chemikaljami, 3 oddziały wieżowe i 1 oddział przeznaczony do obsługi systemu wodociągowego o silnem ciśnieniu. Nadto komendant straży rozporządza również trzema specjalnemi statkami pożarowemi, które używane są przy pożarach budynków lub składów, znajdujących się nad brzegami rzek i kanałów.

Kwalifikacje, jakie są wymagane przy przyjmowaniu do straży, zależą w poszczególnych miastach od stosunków lokalnych. W mniejszych miastach zwracana jest przeważnie uwaga na stan zdrowia kandydata, w większych zaś miastach również i na inteligencję petenta.

Komendant straży jest zwykle upoważniony do nominowania i awansowania podległych mu strażaków. W niektórych jednak miastach przywilej ten zatrzymuje sobie rada miejska, ale i w tych wypadkach opinja komendanta odgrywa poważną rolę. Każdy członek straży ma prawo awansowania na najwyższe nawet stanowiska; nieraz zdarzają się wypadki, że komendantami zostają dawni szeregowcy. Atoli pierwsze awansowanie może nastąpić dopiero po trzech latach służby „w szeregach“. Komendanta mianuje zwykle burmistrz lub rada miejska.

Sprawa godzin służby jest bardzo ważna. Pewna bowiem i to wystarczająca liczba strażaków musi stale pozostawać w remizie, aby w każdej chwili być gotowa do wyjazdu. Zasadniczo, według poglądu przyjętego w strażach amerykańskich, musi być do każdego oddziału przydzielonych tylu ludzi, aby w remizie stale pozostawała minimalna ilość pracowników. I tak określono, że najmniejsza liczba ludzi, jaka zalecana jest w służbie wynosi: 1) dla części miast uprzemysłowionych lub handlowych — we dnie: oddział sikawkowy 7 ludzi, oddział drabinowy 7, oddział wężowy 5-ciu; — w nocy: oddział sikawkowy 9, oddział drabinowy 9 i oddział wężowy 7; 2) dla części miast mieszkalnych — we dnie: oddział sikawkowy 5-ciu ludzi, oddział drabinowy 5-ciu i oddział wężowy 3-ch; — w nocy: oddział sikawkowy 7, drabinowy 7 i wężowy 5. Wogóle w Stanach Zjednoczonych stosowane są obecnie dwa systemy zmiany godzin służby strażaków, system tak zwany „pojedyńczy“ i system „dwusekcyjny“.

Pojedyńczy system zmiany polega na tem, że każdy strażak otrzymuje w ciągu roku 2 tygodnie urlopu, nadto ma wolny każdy 5-ty dzień, jak również wolne codziennie 3-y godziny na posiłek. Tak np. do dyżurów w remizie przydzielonych więc jest 10 ludzi, przyczem jednocześnie jeden korzysta

z urlopu rocznego, a 3-ch z wolnych dni. Strażacy pełniący służbę, o ile nie mają posiłku na miejscu, wydalają się z remizy w ciągu dnia trzykrotnie, przyczem wychodzą grupami po 3-ch — 4-ch. System ten okazał się jednak dość uciażliwy tak dla miasta, jak również i dla strażaków i dlatego obecnie wprowadzany jest system zmiany dwusekcyjny, jakkolwiek wymaga on nieco więcej ludzi, aniżeli przy systemie pojedyńczym.

Dwusekcyjny system zmiany polega na tem, że dzieli strażaków przeznaczonych do obsługi danego narzędzia na dwie zmieniające się grupy. Tak np. niedawno miasto Providence w stanie Rhode Island przy reorganizacji powiększyło liczbę strażaków o 95-ciu. W ten sposób do stałej służby przy każdem narzędziu została przydzielona określona liczba strażaków, z których połowa jest na służbie, a druga połowa ma odpoczynek. Strażacy, którzy korzystają z wypoczynku, muszą jednak przebywać w pobliżu remizy, aby mogli się stawić na każde wezwanie, t. zw. w strażach amerykańskich „trzeci alarm“. Korzystającemu z urlopu nie wolno nadto obcować z pozostającemi na służbie, ani też zarobkować. Strażak, korzystający z odpoczynku, a chcący udać się poza granice miasta, musi każdorazowo uzyskać pozwolenie swego przełożonego.

Początkowo sekcje zmieniały się co trzy dni o godzinie 8-ej rano i 6-ej wieczorem; tak więc sekcja dzienna pozostawała w stałej służbie 10 godzin, zaś sekcja nocna — 14 godzin. Co trzy dni sekcja dzienna zmieniała sekcję nocną, a więc pozostawała wówczas w służbie przez 24-ry godziny, podczas, gdy sekcja nocna korzystała z 24-godzinnego odpoczynku. System ten uległ jednak następnie pewnej zmianie, a mianowicie liste zmiany dyżurujących ułożono w ten sposób, że przy zmianie sekcji dziennej z nocną z 24-rogodzinnego odpoczynku korzysta tylko jedna trzecia część strażaków. Przy zastosowaniu tak poprawionego systemu zapewniono większą liczbę ludzi podczas zmian, co okazało się nader korzystne w wypadkach choroby którego ze strażaków i t. p.

Nadto terytorjum miasta Providence zostało podzielone na 3-y dystrykty. Zmiana sekcji dziennej z nocną odbywa się w danym dniu tylko w jednym dystrykcie. Oficerowie zmieniają się w innych dniach niż szeregowcy, a w ten sposób każdy oficer ma możność pełnienia służby kolejno ze wszystkimi ludźmi i wyrabia się przez to lepsza znajomość podkomendnych, tudzież większa ich sprawność.

Na zawodowe szkolenie strażaków zwrócona jest w strażach amerykańskich baczna uwaga. W mniejszych miastach ćwiczeniami i wyszkoleniem teoretycznem kierują kapitanowie i szefowie bataljonowi, w większych zaś miastach specjalni instruktorowie. Nadto miasto Nowy Jork posiada nawet wyższą uczelnię pożarniczą (New Jork Fire College), a inne miasta t. zw. szkoły instruktorskie, do których obowiązkowo uczęszczać musza oficerowie i kandydaci na wyższe stopnie. Naprzykład w mieście Buffalo kurs instruktorski trwa 21 dni. Po ukończeniu tego kursu instruktor jeździ po oddziałach i udziela instrukcyj, wskazówek.

(d. c. n.)



Karygodna bierność mieszkańców wsi Kobyłka.

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Wołominie (pow. Radzymiński), druh St. Rydecki, donosi nam co następuje:

Dnia 21-go września r. b. o g. 10 rano wybuchł groźny pożar we wsi Kobyłka, odległej od Wołomina o 3 wiorsty. Zawiadomiona o pożarze Wołomińska Straż Pożarna Ochotnicza wyruszyła o godz. 10 m. 30 pod dowództwem naczelnika, druha St. Rydeckiego i pom. nacz., druha Reklińskiego. Po przybyciu zastano na miejscu 12 zagród włościańskich objętych płomieniami. W pierwszej chwili akcji ratunkowej przystąpiono do niedopuszczenia ognia do sąsiednich budynków i jednocześnie zlokalizowania rozpanoszonego żywiołu. Zostało to w zupełności uskutecznione, przyczem z pośród zajętych płomieniami zagród uratowano 5 domów mieszkalnych, jedną stodołę napełnioną zbożem i dwa stogi siana.

Akcję ratunkową straży utrudniały: brak w pobliżu wody, silny wiatr i, co najważniejesze, obojętność mieszkańców wsi Kobyłka, którzy żadnej pomocy straży nie udzielali, lecz przyglądali się, jak płonie dobro sąsiadów. Nadto niektórzy mieszkańcy, widząc nadjeżdżającą straż, uciekali z końmi do lasu, nie chcąc ich użyczyć do dostarczania wody.

Czynny udział przy pożarze brał posterunek Pol. Państw. w Wołominie z komendantem p. A. Koniecznym na czele.

Straż powróciła do remizy o godzinie 5-tej popołudniu.

Do powyższej korespondencji dodamy ze swej strony jedno zapytanie. Czy sprawą karygodnej bierności i przeciwdziałania akcji straży (uciekanie z końmi) mieszkańców wsi Kobyłka, nie uznałby za nieodzowne zainteresować się Pan Starosta pow. Radzymińskiego? Czekamy na odpowiedź.

Są ludzie co nie dzielą nieszczęścia sąsiadów.

Groźny pożar nawiedził wieś Piątek Wielki (gm. Brudzew, pow. Kaliski).

Dnia 2-go października r. b. o godz. 4-ej popoł. wybuchł pożar w stodole gospodyni Rozalji Wawrzyniak, podobno spowodowany przez nieostrożność chłopców palących papierosy. Pożar ogarnął

7 stodół sąsiednich, napełnionych tegorocznem zbożem i paszą oraz 2 obory, z których zdołano wyprowadzić inwentarz;

Na ratunek pospieszyły pobliskie straże pożarne z Rychnowa, ze Stawiszyna, Blizanowa i Jarantowa, które zdołały powstrzymać ten straszny żywioł. Wiele zawdzięczyć należy Rychnowskiej Straży, która przybyła szybko z 2-a sikawkami i wytrwała na swojem stanowisku, powstrzymując dalsze rozszerzanie się pożaru. Również należy się pochwała Straży Stawiszyńskiej, która dzielnie działała.

Niebrak też było miejscowych obrońców chętnych do pomocy strażom. Niestety z bólem serca powiedzieć muszę, że jadąc do pożaru z sąsiedniej wioski, spotykałem na polach wsi Piątka gospodarzy należących podobno do straży, którzy orali lub sieli patrząc spokojnie, jak płonie dobro sasiadów i nie obawiając się niebezpieczeństwa swych zagród, wiatr bowiem nie wiał na ich zagrody, Chańba takim zacofańcom.

W. N.

Dzięki straży ocalało gospodarstwo.

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Mazańcowicach (Śląsk Cieszyński), druh Fr. Wiesner, pisze nam o pomyślnem umiejscowieniu pożaru jak następuje:

Dnia 10-go września r. b. o godz. 3-ej m. 20 popoł. pokazał się ogromny kłąb czarnego dymu nad gospodarstwem p. Fuchnogospodzkiego. Na błyskawiczne zaalarmowanie wsi zbiegła się gromada ludzi, a zwłaszcza strażaków, którym przedstawił się widok przerażający. Tuż obok stodoły, napełnionej tegorocznym plonem, płonęła nieduża szopa, napełniona blisko dwiema furami słomy.

Jedynie dzięki energji i zręczności strażaków zapobieżono rozszerzeniu się ognia na stodołę przez polewanie wodą drewnianej ściany stodoły. Wodę dostarczano narazie w konwiach, przyczem nacierano na pożar sikawką ręczną.

Nim sprowadzono sikawki konne, z których jedna oddalona była od miejsca pożaru o 15 minut drogi pieszej (dostarczono w 10 minut), a druga około 30 minut drogi pieszej (dostarczono w 18-cie minut), zdołano pożar zupełnie stłumić, czemu sprzyjały również: atmosfera, a także pokrycie dachu dachówką.

Gdyby nie twarde pokrycie dachu, całe gospodarstwo w jednej chwili zamieniłoby się w zgliszcza. Ale niemniej i ratownikom, którzy brali czynny udział w akcji ratunkowej, należy się podziękowanie za energiczną pracę.

Masowy pożar w Broszkowicach.

Dnia 15. sierpnia b. r. o godz. 8 wieczorem wybuchł we wsi Broszkowice (pow. Oświęcimski), groźny pożar z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Spłonęły zabudowania gospodarzy Flejtucha Urbana, Rozalji Rybakowej i Kały Michała, łącznej wartości około 17.000 złotych.

Na miejsce wypadku zjechała pierwsza straż pożarna z Babic, następnie z miasta Oświęcimia, gminy Brzezinki, Dwory, Gorzów i straż fabryczna z fabryki maszyn „Potęga".

Dzięki wysiłkom połączonych straży pożarnych po 4-ch godzinach ciężkiej pracy udało się ogień zlokalizować, dogaszanie zaś trwało do godziny 5 rano. Na pogorzelisku pozostała straż pożarna z Babic pod dowództwem komendanta oddziału Walentego Kołodzieja.

Należy zaznaczyć, że w ogniu tym spłonęły również wszystkie tegoroczne plony oszacowane na sumę 30.000 złotych.

Śmierć w płomieniach.

Dn. 12. Września 1924 o godz. 1-szej w południe wybuchł pożar we wsi Mętkowie Małym pow. Chrzanowskiego w zabudowaniach Kazimierza Bisagi, gdzie wskutek wadliwej budowy komina zapalił się dom mieszkalny. W międzyczasie zerwał się silny wiatr, który przerzucił ogień na sąsiednie budynki. Na ratunek pospieszyła ochotnicza straż pożarna w Mętkowie Małym pod komendą naczelnika Piotra Mędyka i po energicznym wysiłku pożar umiejscowiła, przerywając posuwanie się pożaru. Spaliło się 10 budynków. W płomieniach poniosła śmierć mieszkanka wsi Mętkowa Małego Anna Bisaga a jeden strażak poniósł obrażenia cielesne wskutek spadających belek. Mamy tutaj znów klasyczny wypadek zaniedbania przepisów ustawy o policji ogniowej. Ochotniczej Straży Pożarnej w Mętkowie Małym należy się całe uznanie za pracę w niesłychanie trudnych warunkach i z bardzo skromnemi narzędziami ratunkowemi.

Zwracajmy uwagę na dzieci.

Dnia 10 września r. b. o godz. 5-ej po południu wynikł pożar w przysiółku Baryczów koło Niepołomic w zabudowaniach Józefa Habasa, gdzie wskutek nieostrożności dzieci został wzniecony pożar. Spalił się budynek mieszkalny o trzech izbach wartości kilku tysięcy zł. Na ratunek pospieszyła dzielna ochotnicza straż pożarna z Niepołomic pod komendą nacz. A. Kasperowskiego i po dwugodzinnej pracy ogień ugasiła. Zaznaczyć wypada, że straż gotowa była do wyruszenia w kilka zaledwie minut, ale nie mogła wyruszyć natychmiast z braku koni.

Łódź. Dnia 12 września r. b. wynikł w Łodzi przy ul. Gdańskiej 118 pożar w przędzalni Lipszyca, Trylinga i Wolińskiego. O godz. 7-ej min. 15 nastąpił alarm i straż w liczbie 11 oddziałów pod kierownictwem komendanta dr. A. Grohmana, przybyła na miejsce pożaru. O godz. 9 wieczorem pożar został zlokalizowany, dogaszanie jednak trwało do rana.

Przebieg pożaru i akcji ratunkowej był następujący. O godzinie 7-ej wieczorem pracownicy opuścili fabrykę, a już o godz. 7 m. 15 zaalarmowano straż, która zastała morze płomieni. Akcja ratunkowa była trudna i niebezpieczna, tembardziej, że płomienie zaczynały obejmować parkany i przybudówki, a ogień zagrażał sąsiadującej fabryce tlenu. Denerwujący moment sprawił kocioł parowy, zawierający parę pod ciśnieniem, którą zdołano wypuścić w ostatniej chwili, zapobiegając katastrofie. Walący się kawałami i grożący całkowitem runięciem mur 4-ropiętrowego płonącego gmachu, pogarszał

sytuację. Dawał się odczuwać stały brak wody, Łódź bowiem nie posiada wodociągów pożarowych, dowożenie zaś wody beczkami, nawet samochodami, nie zasila dostatecznie sikawek motorowych. Godną podziwu była akcja straży Łódzkiej, która przy tak niepomyślnych warunkach, zwyciężyła rozszalały żywioł.

W fazie lokalizacji pożaru przedostałem się na 4-e piętro i przez wybite drzwi klatki schodowej, podziwiałem piekielny wprost ogień, huczący wewnątrz przepalonego gmachu, a jednak opanowany przez dzielnych strażaków. Szczególnie wyróżnił się II oddział, który z drabiny mechanicznej wysuniętej na dach, obronił przybudówkę i klatkę schodową, połączoną na wszystkich piętrach drzwiami z płonącem wnętrzem fabryki. Zasługuje też na wyróżnienie przezorność V oddziału, który przywiózł ze sobą znaczną ilość beczek, tak że sam miał wody poddostatkiem i dzielił się jeszcze z innymi oddziałami. Niedostatecznie spisała się tylko policja, która nie potrafiła usunąć gapiów, utrudniających wielce i tak niełatwą pracę strażaków.

Pożar ten nasuwa pewne refleksje. Przed paru tygodniami spłonęła w Łodzi fabryka, upłynął tydzień i zdażył się wyżej opisany pożar, przy okolicznościach wielce podejrzanych. W 15 minut po wyjściu pracowników wybucha ogień, który odrazu przybiera olbrzymie rozmiary, a w kotle nieczynnej w nocy fabryki pozostaje pod silnem ciśnieniem (9 atmosfer) para. Czy te częste pożary fabryczne nie są przypadkiem w związku ze wznowioną agitacją czynników wywrotowych? Czy wrogowie nasi nie pragną w ten sposób wytwarzać sztucznie bezrobocie, które ułatwiłoby im przeprowadzenie niecnych planów? Wielce pożądane byłoby, aby władze bezpieczeństwa zwróciły baczniejszą uwagę na liczne a tajemnicze pożary fabryk i zabezpieczyły przemysł polski od zagłady.

W. W.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Zawody sportowe w Krzu.

Dnia 24 sierpnia r. b., odbyły się w Krzu pow. Lubelski, zawody sportowe wraz z uroczystością poświęcenia remizy miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

W zawodach sportowych wzięli udział członkowie straży pow. Lubelskiego z miejscowości następujących: z Bełżyc, Chodla, Głuska, Karczmisk, Kraczewic i Krza. Przybyła straż z Wojciechowa udziału w zawodach nie brała.

Na wstępie odbyły się zawody lekkoatletyczne — „pięciobój“ (bieg na 100 metr., bieg na 800 metr., skok wzwyż, skok wdal, rzut oszczepem), do których stanęło 14 zawodników z 6-ciu wyżej wyszczególnionych straży.

1-sze miejsce zdobył druh Andrzej Sztuka z Krza, osiągając ogółem punktów 80,8 (1 bieg na 100 metr. — 14 sekund; 2. bieg na 800 metr. — 2 min. 27 sek.; 3. skok wzwyż — 136 cm.; 4. skok w dal — 485 cm.; 5. rzut oszczepem — 35 metr.).

2-gie miejsce zdobył druh Michał Sieńko z Krza, osiągając ogółem punktów 74,65 (1. bieg na 100 metr. — 14,2 sek.; 2. bieg na 800 metr. — 2 min. 34 sek.; 3. skok wzwyż — 131 cm.; 4. skok w dal — 460 cm.; 5. rzut oszczepem 31,5 — metr.).

3-cie miejsce zdobył druh Władysław Woś z Kraczewic, osiągając ogółem punktów 74,62 (1. bieg na 100 metr — 13,9 sek.; 2. bieg na 800 metr. — 2 min. 31 sek.; 3. skok wzwyż — 141 cm.; 4. skok wdał — 419 cm.; 5. rzut oszczepem — 25 m. 92 cm.).

4-te miejsce zdobył druh Czesław Rola z Chodla, osiągając ogółem punktów 71,4.

5-te miejsce zdobył druh Szczepan Posieczny z Kraczewic, osiągając ogółem punktów 69,05.

Zkolei odbył się t. zw. **„bieg strażacki“** z przeszkodami. Teren biegu na przestrzeni 300 metrów, przestawiał się w sposób następujący: 40 metrów na płaszczyźnie, następnie płot, rów, 10 metr. błota, drabiny przystawne do dachu budynku parterowego, dach blaszany, z dachu po bosakach, płaszczyzną do wspinalni, po drabinie Szczerbowskiego na 2-gie piętro, po lince w dół, płaszczyzną do mety.

Do „biegu strażackiego“ stanęło 10-ciu zawodników, każdy w pełnem uzbrojeniu strażackiem. Pierwszy przybył druh Aleksander Gierczak z Krza w 1 minutę 30 sekund. Drugi przybył druh Głuszec z Krza w 1 minutę 34 sekundy. Trzeci przybył druh Wroński z Bełżyc w 1 minutę 59 sekund.

Zwycięscy w „pięcioboju“ i w „biegu strażackim“, otrzymali nagrody ofiarowane przez naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Krzu druha dr. J. Klarnera. W pięcioboju nagrody były następujące: I-a nagroda — zegarek; II-ga nagroda — ozdobna popielniczka; III-cia nagroda — wieczne pióro. W biegu strażackim nagrody były następujące: I-sza nagroda — zegarek; II-ga nagroda — ozdobny scyzoryk; III-cia nagroda — ozdobny notes. Nadto ci wszyscy uczestnicy zawodów, którzy zajęli pierwsze miejsce w poszczególnych zawodach, otrzymali srebrne żetony.

Zawodom tym przypatrywała się licznie zebrana ludność wiejska. Po skończonych zawodach ks. dziekan Siennicki z Bełżyc, dokonał poświęcenia remizy ochotniczej straży pożarnej w Krzu. Zkolei zaś dr. J. Klarner — naczelnik ochotniczej straży w Krzu, podejmował zebranych obiadem.

Na zawodach obecni byli: p. o. inspektora Związku Straży Pożarnych woj. Lubelskiego druh St. Błaszczyk i instruktor Związku Okręgowego Lubelskiego druh J. Łuczyński.

KORESPONDENCJE

Straż w Nowym Katarzynowie wciela w życie uchwały Zjazdu.

Straż pożarna w Nowym Katarzynowie stale się rozwija. W roku bieżącym rozpoczęła rozszerzanie i remont remizy, zakupiła plac pod budowę remizy 2 oddziału w Koluszkach, uzupełniła tabor hakówkami i beczkami, montuje wóz pogotowia z sikawką, ofiarowany przez naczelnika Straży druha Stanisława Karasińskiego. Wogóle straż posiada 4 sikawki ręczne, 4 beczki, 2 hakówki, 2 drabiny przystawne, 32 mundury, oraz kaski, pasy, topory, wiadra, bosaki i pochodnie. Dnia 8 czerwca odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru ofiarowanego straży przez jej naczelnika. Poświęcenie połączone zostało z opóźnionym nieco obchodem 10-ciolecia istnienia straży. (Straż założona została w 1913 r.). Naczelnik straży niezmordowanie pracuje dla dobra straży i współobywateli; daje do ognia swe konie, a obecnie, w myśl uchwał II ogólno-państwowego zjazdu, zainicjował szerzenie wiedzy pożarniczej wśród uczniów miejscowego gimnazjum koedukacyjnego, Macierzy Szkolnej i szkoły powszechnej. Nauczanie będzie się odbywało drogą wykładów i ćwiczeń dla grup z poszczególnych klas i całej szkoły, a następnie na gmachach szkolnych przerobione będą pokazowe ćwiczenia ratunkowe straży z udziałem uczni. Nauczanie rozpoczęto dnia 15-go września r. b. wykładem druha W. Wiszniewskiego z Warszawy na temat „Pożary w szkole" wraz ze wzmianką o wojnie współczesnej gazowo-lotniczej. Wieczorem dnia tego urządzono na terenie cegielni pod Słotwinami próbny pożar. Podobne pożary urządza dowództwo straży co parę miesięcy, celem lepszego szkolenia strażaków. Alarm nastąpił o godz. $6\frac{1}{2}$ po poł., a po upływie 14-tu minut dano prąd wody na ogień. Biorąc pod uwagę odległość przeszło kilometra (po złej drodze), przyznać trzeba, że szybkość wykonania ćwiczenia i sprawność straży zasługują na wyróżnienie i gorącą pochwałę. Straż Nowo-Katarzynowska ma przed sobą świetną przyszłość i może służyć za wzór strażom wiejskim i małomiasteczkowym.

W. W.



Młodociana orkiestra Straży Pożarnej Ochotniczej w Skalbmierzu (pow. Pińczowski) na czele z naczelnikiem straży druhem Sikorskim i niestrudzonym kapelmistrzem, druhem Błeszczyńskim zainteresowała Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas pobytu w Pińczowie, w dniu 21-ym września r. b.

Zjazd w Grójcu.

W dniu 21-ym września r. b. odbył się w Grójcu zjazd straży pożarnych ochotniczych Grójeckiego Oddziału Związku Florjańskiego. W zjeździe wzięło udział 15 straży i jedna orkiestra strażacka cukr. „Czersk".

W zjeździe wzięli udział starosta miejscowy dr. Gołąb oraz następujące organizacje społeczne: Sokoli z Grójca i Warki, delegaci związków: ziemianek, Tow. Rolniczego, Zw. Kółek Rolniczych Strzelca. Przybyli również inż. S. Arczyński z Warszawy, prezes E. Balcer z Łowicza, prezes J. Kon z Częstochowy i nacz. B. Pachelski z Warszawy. Pochód ruszył do kościoła w następującym porządku: delegaci Głównego Zw. Straży Pożarnych, delegacje cywilne, delegaci zarządów straży, sokoli i straże pożarne w kolejności przybycia swego na zjazd.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. dziekana Garwolińskiego wypowiedział podniosłe kazanie ks. poseł Nowakowski na temat honoru munduru strażackiego; świetnie ujęte przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na obecnych. Na chórze grała orkiestra, śpiewał chór z Góry-Kalwarji i miejscowy artysta p. Stern.

Następnie w tym samym porządku pochód ruszył na rynek, gdzie straż Grójecka demonstrowała próbę obrony domu 2-u piętrowego. Po próbie pochód ruszył do parku, gdzie prezes Oddziału Grójeckiego druh inż. S. Waligórski wręczał znaki za wysługę lat, poczem w przerwie zarząd oddziału podejmował uczestników skromnem śniadaniem.

Po przerwie rozpoczęły się konkursy; sędziowali druhowie: Balcer (przewodniczący), oraz inż. S. Arczyński, prezes J. Kon, nacz. B. Pachelski i dr. Gołąb.

Do konkursu stanęło 7-em straży, z rezultatem następującym: w I-ej grupie ćwiczących I-ą nagrodę przyznano straży z Góry Kalwarji; w II-ej grupie ćwiczących przyznano nagrody: I-ą straży z Belska i II-gą straży z Jazgarzewa.

Naogół stwierdzić można, iż straże Grójeckiego Oddziału Związku Florjańskiego wykazały zainteresowanie się ćwiczeniami, jak również znaczny postęp w doskonaleniu sprawności.

Na zakończenie przemówił prezes Waligórski, dziękując poszczególnym gościom, organizacjom i druhom za tak liczne przybycie i ogólne zainteresowanie się Zjazdem, co rokuje jaknajlepsze widoki na przyszłość.

W odpowiedzi przemówił druh naczelnik Wojdak, dziękując prezesowi Waligórskiemu za pełną poświęcenia pracę w organizowaniu zjazdu.

Defilada przed trybyną sędziowską zakończyła Zjazd już o zmroku. Podkreślić należy ogólne zadowolenie ze Zjazdu, które na długo pozostanie w pamięci uczestników, wywołane harmonją, jaka panowała pomiędzy poszczególnemi strażami i współudziałem licznych delegacyj organizacyj społecznych, jako wyraz uznania dla działalności straży.

M. Z.

6-cioletnia działalność straży w Przedmieściu Bliższem.

Szósty rok upłynął od czasu zorganizowania straży ochotn. w Przedmieściu Bliższem. Dość duży to okres czasu, więc wypada nam obejrzeć się w przeszłość i rozpatrzyć owoce naszej pracy.

Straż nasza została zorganizowana w marcu 1918 r. i liczyła początkowo 40 członków. Było to raczej Koło Młodzieży, którego działalność uwydatniała się w kierunku oświatowo-kulturalnym. Dawał się odczuwać wielki brak nawet prymitywnych narzędzi, lecz zaradzono temu dzięki pracy i dobrej woli członków straży. Następnie przez różne składki i imprezy zebraliśmy fundusz na kupno sikawki. Z chwilą uzyskania niepodległości Polski wielu członków straży wstąpiło do wojska, a praca z tego powodu stanęła w miejscu. Dzięki p. Miłkowskiemu (obecny naczelnik), który z wielkiem poświęceniem i energją pracował nad uruchomieniem straży, straż nanowo za-

częła pracować i krzątać się około powiększenia swego taboru.

Na jesieni 1922 r. wybudowano remizę, dzięki zasiłkom pieniężnym z P. D. U. W. i Sejmiku. Rok 1922, to kulminacyjny punkt rozwoju straży.

Od tego czasu praca posuwała się żół-



W Zamościu odbył się w lipcu r. b. 5-ciodniowy kurs pożarnictwa, pod kierownictwem p. o. inspektora Lubelskiego Związku, druha St. Błaszczyka.
Na pierwszym planie fotografji widzimy najmłodszego uczestnika kursu, 8-ioletniego Akermana.

wim krokiem, na co złożył się: 1) wyjazd druha naczelnika na czas dłuższy, 2) spadek waluty i 3) ogólne zniechęcenie członków.

Od czasu swego istnienia straż wyjeżdżała do pożaru 6 razy, a 3 razy była alarmowana, lecz na miejsce pożaru nie przybyła, z powodu braku koni. W roku bieżącym urządzono kwestę na rzecz Głównego Związku Straży Poż., lecz rezultaty nie były zbyt świetne.

Obecnie liczy straż 24 członków czynnych, kilku popierających, 2 honorowych. Ze względu na brak funduszów i niepomyślną porę, nie mogliśmy brać udziału w Zjeździe pow atowym w Iłży i wojewódzkim w Kielcach.

Stanisław Pękala.

Straż w Żerkowie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Żerkowie (woj. Poznańskie) obchodziła w dniu 3-im sierpnia r. b. jubileusz 20-lecia, połączony z poświęceniem sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się zebraniem, które zagaił naczelnik miejscowej straży druh Z. Jaksa witając przybyłych na ten obchód: przedstawicieli Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego, Magistratu i Rady Miejskiej, okolicznych straży i gości.

Po wybraniu prezydjum zebrania, przemawiali p. dyr. Diedzicki z Poznania, p. Z. Hoffman w imieniu Magistratu i Rady Miejskiej oraz w imieniu chrzestnych rodziców p. Marja Chełkowska ze Śmiełowa. Następnie druh naczelnik Jaksa zdał obszerne i treściwe sprawozdanie z dwudziestoletniej działalności straży. Po druhu Jaksie zabrał głos imieniem Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych naczelnik IX okręgu druh Kazimierz Szadkowski i wywołując druhów J. Galewskiego, J. Dzierzewskiego i A. Krukowskiego wręczył im dyplomy i odznaczenia za wysługę 20 lat. Po dekoracji odznakami druh Szadkowski wygłosił referat p. t. „Organizacja i przepisy służbowe Straży Pożarnych".

Po referacie przed wbijaniem gwoździ do sztandaru p. Adela Cichowska deklamowała bardzo ładny wiersz p. t. „Do Sztandaru". Mistrzami ceremonji wbijania gwoździ byli: p. hrabia Czarnecki z Raszewa i p. Chełkowska ze Śmiełowa. Gwoździe pamiątkowe ofiarowali: Wielkopolski Związek Straży Poż. w Poznaniu, Krajowe Ubezpiecze-



Straż Pożarna Ochotnicza w Osieku (pow. Starogardzki) obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru przy udziale delegacyj 9-ciu straży i orkiestry z Tczewa.

nie Ogniowe w Poznaniu, matka chrzestna p. Cyplikowa oraz wiele straży pożarnych. Po uroczystości wbicia gwoździ, naczelnik straży druh Jaksa przemówił w gorących słowach, dziękując jeszcze raz wszystkim obecnym za przybycie, oraz przyrzekając w imieniu straży, że jak dotąd, tak i nadal, będzie się straż starała być godną tego sztandaru i żadnym niehonorowym czynem nie splami go. Uroczystość zakończyło serdeczne i pełne zachęty do dalszej pracy, przemówienie przewodniczącego jubileuszowego zebrania p. Kruszyńskiego, który zaproponował wysłać dwie hołdownicze depesze: do Głównego Związku Straży Pożarnych w Warszawie i do Wielkopolskiego Związku W Poznaniu, wzniósł 3-krotny okrzyk na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W. L.

Straż w Gostynie.

W niedzielę dnia 31 sierpnia urządziła Ochotnicza Straż Pożarna w Gostynie po raz pierwszy w ciągu swego 24-letniego istnienia zabawę połączoną z koncertem i ćwiczeniami strażackiemi.

Do tego pierwszego „nieobowiązkowego" występu publicznego zniewoliły Ochotniczą Straż Pożarną, — ignorowaną i pogardzaną niestety przez licznych tutejszych obywateli, względy konieczności, albowiem korpus czynnych członków straży składa się z wyjątkiem kilku młodszych członków, którzy dopiero w ostatnim czasie tej dobrej sprawie się poświęcili, przeważnie z osób starszych, ojców rodzin, pozostających członkami Ochotniczej Straży Pożarnej od dnia założenia. Głównym więc celem zabawy było zachęcenie młodszych obywateli do wstępowania w szeregi Straży. Niestety, wynik nie odpowiada chociażby tylko w przybliżeniu poczynionym pod tym względem ze strony obecnych członków staraniom. Od dnia 31-go sierpnia nie wstąpił do straży ani jeden członek.

Wskutek panującej w dniu zabawy niepogody publiczność nie dopisała w tej mierze jak się spodziewano. Ćwiczenia straży przeprowadzone podczas chwili wolnej od deszczu, a szczególnie ćwiczenia z przyrządami strażackiemi przy specjalnie w tym celu na miejscu zabawy wybudowanej 2-piętrowej wspinalni wypadły wspaniale, co było poprostu nagrodą dla nielicznych gości, ćwiczenia obserwujących, którzy nie bacząc na niepogodę w celu poparcia dobrej sprawy stawili się i okazali uznanie swoje dla

ćwiczących gorącemi oklaskami. Popisy strażackie zakończył stosownem przemówieniem przewodniczący Straży p. burmistrz Sławiński, który omawiając szeroko zadanie straży pożarnych zwracał szczególnie uwagę na to, że Straż Pożarna kierowana jedynie najszlachetniejszemi pobudkami miłości bliźniego, broni mienia bliźniego przed zniszczeniem przez rozpętany żywioł, zupełnie bezinteresowanie i niejednokrotnie z narażeniem zdrowia, a nawet życia swego. Kończąc przemówienie, apelował p. burmistrz do młodszych obywateli, aby jaknajliczniej do korpusu strażackiego; jako czynni strażacy wstępowali. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Zarząd Ochotn. Straży Poażrnej żywi nadzieję, że mimo wszystko pierwszy ten występ straży będzie bodźcem dla młodszych obywateli i zachęci ich do jaknajliczniejszego wstępowania do korpusu strażackiego w celu przysłużenia się dobrej sprawie.

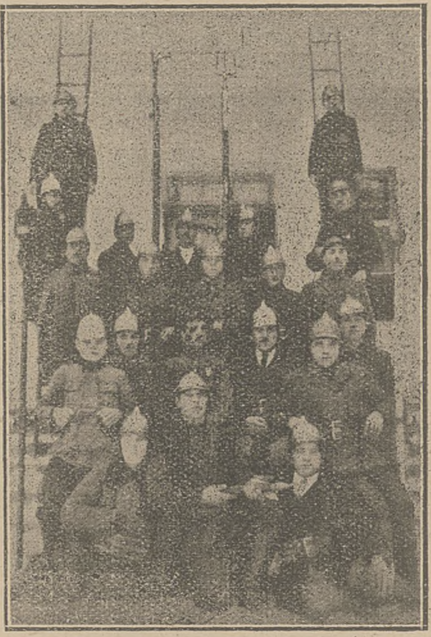
Czysty dochód z zabawy przeznaczono na sprawienie sztandaru i uzupełnienie przyrządów pożarnych.

Poświęcenie sztandaru Straży w Sobkowie.

Dnia 5 października r. b. miasteczko Sobków (pow. Jędrzejowski) przybrało od rana wygląd świąteczny. Dodekorowane flagami i świerkami, straż w pełnym komplecie i mieszkańcy robili ostatnie przygotowania do niezwykłej uroczystości poświęcenia sztandaru miejscowej straży pożarnej.

O godzinie 4-ej pop. prezes i naczelnik straży powozem, zaprzężonym w cztery konie, poprzedzanym przez strażaka na koniu, przywieźli sztandar straży. Straż powitała sztandar hymnem narodowym. Po złożneiu raportu naczelnikowi przez zastępcę i przejściu przed frontem, naczelnik straży, p. Michał Korwin-Szymanowski, zwrócił się do strażaków z wezwaniem do spełniania gorliwie obowiązków strażaka i wiernego syna Ojczyzny, a umiłowania i szacunku dla swego sztandaru. Następnie przemawiał ofiarodawca sztandaru, p. Włodzimierz Majewski, z Kotlic.

Zkolei straż przy dźwiękach orkiestry odśpiewała „Rotę“ Konopnickiej. Poświęcenia dokonał ks. Niepsuj, kapelan straży i proboszcz par. Sobków, w asystencji ks. proboszcza Dobrowolskiego z Molerska. Ks. Niepsuj w serdecznem przemówieniu dziękował wszystkim tym, co się przyczynili do zorganizowania straży, która po 5 miesiącach istnienia liczy dobrze umundurowanych strażaków 36 wraz z oddziałem z Molerska, ma potrzebne narzędzia i 2 sikawki. Po poświęceniu sztandaru orkiestra odegrała hymn narodowy, a następnie straż, z poświęconym sztandarem na czele, defilowała przed zebranymi gośćmi, przybyłemi delegacjami straży i chrzestną matką sztandaru, panną Lilą Korwin-Szymanowską. Delegacji przybyło dwie: straży Jędrzejowskiej (3 osoby) i straży ze Złotnik (5 szeregowych z naczelnikiem Kruszewskim na czele). Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa strażacka, podczas której wygłoszono kilka przemówień. Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły, a podczas samego poświęcenia sztandaru i odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej przez straż, wielu ludzi miało łzy w oczach. R.



Na jednomiesięcznych kursach rolniczych, organizowanych rokrocznie przez Sejmik Pińczowski, odbywa się 8-iodniowy kurs pożarnictwa. W roku bieżącym kurs odbył się pod kierownictwem instr. W. Sztajera.

Powiatowy Zjazd Straży w Kaliszu.

Dnia 31-go sierpnia r. b. odbył się w Kaliszu zjazd, zwołany w celu utworzenia powiatowego związku.

Jednocześnie odbyło się zakończenie 4-dniowych kursów pożarniczych.

Liczebnie zjazd przedstawiał się bardzo dobrze, ilość bowiem uczestników wynosiła około 750 strażaków, reprezentujących 20 straży. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, odbyła się defilada na Starym Rynku, a następnie posiedzenie zjazdu. Zebranie zagaił p. starosta Stefański, a na wniosek komendanta Karśnickiego, wybrano starostę przewodniczącym. Po utworzeniu prezydjum, p. porucznik Majewski wygłosił propangandowe przemówienie w sprawie obrony lotniczej państwa.

Następnie został wybrany jednogłośnie zarząd powiatowego związku straży pożarnycch, w skład którego weszli pp.: starosta Stefański, komendant Karśnicki, kom. Mniewski z Błaszek, prezes Łowicki ze Stawiszyna, Wojtas i inspektor W. Zieliński.

W wolnych wnioskach p. Zelcer apelował do strażaków w sprawie nieposzanowania mundurów w związku z nadmiernem używaniem alkoholu na zabawach i t. p.

Okrzykiem na cześć Armji Polskiej zamknięto zjazd.

Po godzinnej przerwie odbył się zaś w Nowym Parku popis konkursowy ćwiczeń strażackich. Do zawodów stanęło 5 straży (Szczypiorzyńska, Opatowska, Rajskowska, Dobrzecka, Stawiszyńska). Pierwszej nagrody nie przyznano, drugą nagrodę otrzymała straż Opatowska, trzecią Rajskowska, zaś listy pochwalne przyznano strażom z Dobrca, Stawiszyna i Szczypiorna.

Bardzo efektownie wyglądały ćwiczenia kursów strażaków i żołnierzy, prowadzone przez inspektora Związku woj. Łódzkiego, Rusieckiego. Zakończyły zjazd ćwiczenia straży Kaliskiej pod dowództwem druha Szpechta.

P. Z.

Z ruchu wydawniczego.

Historja powstania i rozwoju Ochotn. Straży Poż. w Mielcu upamiętniona została w specjalnem wydaniu jubileuszowem z okazji 50-lecia straży.

Pięćdziesiąt lat pracy celowej, pracy wzniosłej i wytężonej w obronie życia i mienia ludności miasta Mielca, pięćdziesiąt lat walki zorganizowanej z jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości — to długi okres czasu i trudów przebytych, aby rzucić okiem wstecz w celu stwierdzenia, czy w tym okresie działalność straży była taka, jak być powinna, a przytem chwila odpowiednia, aby nabrać sił do dalszych wysiłków. I dlatego słusznie wyrażono na wstępie życzenie, aby ten krótki rys historji straży przyczynił się do wzmożenia ducha w obecnych i przyszłych szeregach strażackich, albowiem: „Nie złamie nas pożar, nie zwątli nam sił“.

Straż poż. ochotnicza w Mielcu przetrwała czasy dobre i ciężkie, nie upadła i trzyma wysoko swój sztandar nieskalany w walce z najgorszym wrogiem ludzkości — pożarem.

Omawiane wydawnictwo jubileuszowe zawiera szczegółowe dane o rozwoju straży, przyczem okazuje się, że poszczególni kierownicy nie ograniczali bynajmniej swej pracy około tej jednej placówki, ale położyli znaczne zasługi przy organizacji pożarnictwa w powiecie Mieleckim, a nawet i poza jego granicami.

Obecnie straż w Mielcu pod kierownictwem prezesa druha Jana Lejki i naczelnika druha Andrzeja Dziadyka odnawia to wszystko, co zniszczyły przemarsze wojsk podczas wojny światowej. Odrestaurowano budynek strażacki, zorganizowano orkiestrę i chór strażacki, doprowadzono tabor do stanu przedwojennego, sprawiono umundurowanie, zorganizowano przy współdziałaniu straży kurs pożarnictwa dla instruktorów, przeprowadzony przez Związek Straży Pożarn. woj. Krakowskiego, a wyszkolenie strażaków, będące stałą troską dowództwa, uwidoczniło się na zjeździe w Tarnowie w lipcu r. b., gdzie straż otrzymała I-ą nagrodę. Na tym zjeździe straż ćwiczyła pod dowództwem zast. naczelnika druha Jana Rodolskiego, który w czasie swej 25-cio letniej pracy w straży wykazał niejednokrotnie dowody męstwa i poświęcenia.

Opracował historję straży druh Piotr Żelasko — członek Zarządu, który, niewątpliwie, niemało trudów poniósł przy zgrupowywaniu danych, zawartych w tem cennem wydaniu jubileuszowem.

Związek Straży Pożarnych Woj. Warszawskiego.

W poprzednim numerze 18-ym „Przeglądu Pożarniczego“, donosiliśmy o ukonstytuowaniu się Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego.

Mamy tu obecnie do zanotowania, że w dniu 8-ym października r. b., odbyło się w lokalu Głównego Związku Straży Pożarnych w Warszawie, pierwsze posiedzenie rady Związku Straży woj. Warszawskiego.

Na 1-em posiedzeniu rady obecnych było 18 członków, przyczem wybory do Zarządu Związku dały rezultaty następujące:

Na prezesa Związku powołano p. S. Okulicza — starostę pow. Warszawskiego. Na wice-prezesów: inż. S. Waligórskiego z Czerska i inż S. Arczyńskiego z Warszawy. Na sekretarza: W. Chełmińskiego z Pruszkowa, na skarbnika E. Balcera z Łowicza.

Na inspektora Związku postanowiono powołać dotychczasowego inspektora do spraw pożarnictwa Związku Florjańskiego, druha W. Mierzanowskiego i kandydaturę tę przedstawić do zatwierdzenia Radzie Naczelnej Głównego Związku.

Nowopowołanemu Zarządowi przekazała rada ostateczne zredagowanie poprawek do statutu Związku zgłoszonych przez zjazd walny. Również postanowiono powierzyć zarządowi opracowanie projektu budżetu i planu działalności.

Związek Straży Pożarnych Woj. Kieleckiego.

W dniu 28-ym września r. b. odbyło się inauguracyjne posiedzenie rady Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego.

Obrady zagaił prezes straży Kieleckiej druh Cichowski.

Po dokonaniu przez przedstawicieli poszczególnych sejmików i miast wydzielonych z powiatów wyborów stałych reprezentantów w radzie, przyczem z ramienia sejmików wybrany został pan Z. Przyjałkowski z Radomia, a z ramienia miast wydzielonych p. Weinberger z Ostrowca, przystąpiono do wyboru zarządu Związku.

W wyniku głosowania powołano na honorowego Prezesa Związku p. wojewodę Kieleckiego Manteufla, na prezesa Zarządu p. Jakóba Kona — prezesa straży Częstochowskiej, na 1-go wice-prezesa p. Z. Przyjałkowskiego z Radomia, na 2-go wiceprezesa p. Cichowskiego z Kielc, na sekretarza p. J. Drzewieckiego z Sosnowca i na skarbnika p. S. Olkuskiego z Końskich.

Po omówieniu planu działalności na najbliższą przyszłość, udzielono zarządowi szereg dyrektyw.

Kwestjonarjusz w sprawie pożarnictwa.

Od Zarządu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, otrzymaliśmy odezwę rozesłaną do wszystkich straży pożarnych tej treści:

Rozwój pożarnictwa w Polsce zależy nietylko od wyćwiczenia zawodowego ochotników strażaków, którzy, jak to stwierdzono wielokrotnie,pełnią swą zaszczytną i ciężką służbę publiczną wzorowo i z wielką ofiarnością, lecz także od należytego zaopatrzenia taborów straży ogniowych

Żeby uzupełnić braki i zaspokoić potrzeby, trzeba je przedewszystkiem dokładnie ustalić, aby móc wykazać ogółowi rzeczywisty obraz zaniedbania obrony przeciwpożarowej w Polsce.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, ustawowo powołana do zwalczania klęski pożarów, żywo interesuje się rozwojem pożarnictwa w Polsce i w miarę rozporządzalnych środków przyczynia się do zaspakajania licznych potrzeb straży ogniowych, udzielając strażom pożarnym zasiłków w gotówce oraz w narzędziach gaśniczych.

W roku bieżącym z zasiłków P. D. U. W. skorzystało już przeszło 700 straży ogniowych, a nadto dla związków strażackich przeznaczono ogółem 122.000 złotych.

Pragnąc, by pomoc okazywana strażom ogniowym mogła być jaknajbardziej celowa, oraz żeby świadczenia P. D. U. W. prowadzone być mogły planowo z jaknajwiększą korzyścią dla całości pożarnictwa w R-plitej, Zarząd P. D. U. W. przystępuje do gromadzenia dokładnych danych o stanie i liczebności taborów polskich straży ogniowych, co da możność odtwarzania rzeczywistego obrazu potrzeb naszego pożarnictwa w chwili bieżącej.

Otrzymany materjał statystyczny umożliwi liczbowe ujęcie najpilniejszych potrzeb pożarnictwa polskiego, a być może, ułatwi P. D. U. W. przedsięwzięcie na większą skalę pomyślnego planu szybszego zaopatrzenia straży ogniowych w niezbędne i najpotrzebniejsze przyrządy pożarnicze.

Nie wątpimy, że straże ogniowe, rozumiejąc doniosłe znaczenie posiadania dokładnej statystyki, obrazującej zarówno stan zaopatrzenia straży ogniowych, jakoteż ilościowe ujęcie braków i potrzeb, wymagających niezbędnego zaspokojenia, okażą życzliwe poparcie naszym zamierzeniom i nietylko wypełnią w terminie załączony kwestjonarjusz i nadeślą go **przed 1 grudnia 1924 r.** do P. D. U. W., lecz dopomogą również organom P. D. U. W. dotarcie do wszystkich placówek obrony przeciwpożarowej, powiadamiając przy sposobności sąsiednie straże ogniowe o gromadzonej przez P. D. U. W. statystyce straży ogniowych.

Kwestjonarjusz można otrzymać w biurach Oddziałów P. D. U. W., które się mieszczą:

W Białymstoku (Rynek Kościuszki 9),
w Kaliszu (ul. Kościuszki 2),
w Kielcach (Hipoteczna 34),
w Krakowie (Radziwiłłowska 23),
w Lublinie (Krak.-Przedm. 78),
we Lwowie (Wronowska 11),
w Łomży (Długa 8),
w Łodzi (Moniuszki 8),
w Słoninie (Trzeciego Maja 10),
w Brześciu (ul. Dąbrowskiego 65),
w Przemyślu (ul. Fredry 5),
w Radomiu (ul. Marjacka 12),
w Rzeszowie (ul. Szeniawitów 3),
w Siedlcach (u l.Warszawska 60),
w Sosnowcu (ul. Małachowskiego 9),
w Tarnopolu (ul. Krakowska, Hotel Bristol),
w Stanisławowie (Kazimierowska 14),
w Warszawie (Al. Jerozolimskie 41),

w Wilnie (Mickiewicza 9),
we Włocławku (ul. Trzeciego Maja 14),
w Kowlu (ul. Monopolowa 18)
i w Zamościu (ul. Kołłątaja 1)
oraz przez wszystkich powiatowych inspektorów ubezpieczeń, starszych taksatorów w miastach powiatowych i taksatorów P. D. U. W. w gminach.

Zarząd P. D. U. W. uprzejmie prosi o przesłanie arkusza z odpowiedziami możliwie rychło a najpóźniej 1 grudnia 1924 roku do najbliższego biura Oddziału P D. U. W.

Obrona przeciwpożarowa miast.

Do Zarządów wszystkich straży pożarnych w miastach Redakcja „Przeglądu Pożarniczego" rozesłała pismo okólnikowe wraz z kwestjonarjuszem zwrotnym tej treści:

Redakcja „Przeglądu Pożarniczego" jeszcze w marcu r. b. podjęła inicjatywę wydania specjalnego numeru pisma, poświęconego obronie przeciwpożarowej miast. Pragnąc uzupełnić zgrupowany materjał, zwracamy się niniejszem do Sz. Druhów z apelem o łaskawe **wypełnienie odręczne i zwrot odwrotną pocztą załączonego kwestjonarjusza.**

W rzeczonym numerze specjalnym, który ma być wydany w listopadzie r. b., musimy nietylko jaknajdokładniej odzwierciadlić stan obrony przeciwpożarowej miast w Rzeczypospolitej, ale zarazem uwydatnić wszystkie niedomagania tego stanu i ich przyczyny, oraz wskazać sposoby ku pokonaniu wszystkich braków i zasady, według których obrona przeciwpożarowa miast rozwijać się powina.

Zamierzenia te spełnić możemy tylko przy współdziałaniu **wszystkich** bez wyjątku straży w miastach i miasteczkach, a przeto ufni jesteśmy, że Sz. Druhowie nie omieszkają, we własnym zresztą interesie, wypełnić i nadesłać **nam najpóźniej do dnia 30-go października r. b.** załączony kwestjonarjusz.

Liczne prace, jakie zamieszczone zostaną w omawianym numerze „Przeglądu", będą stanowiły podstawowy materjał zawodowy dla Sz. Druhów, a przeto temwięcej liczymy na Ich cenne współdziałanie.

Znaczne zainteresowanie, jakie okazały w tej sprawie samorządy miejskie, pozwala sądzić, że w ten sposób przyczynimy się do pogłębienia zainteresowania władz miejskich zagadnieniami pożarnictwa nowoczesnego i wydatniejszego sprzęgnięcia samorządów miejskich z działalnością i zadaniami straży pożarnych. Osiągnięcie w tym zakresie jaknajpomyślniejszych rezultatów, zależy od udzielenia nam przez Sz. Druhów informacji i uwag, objętych kwestjonarjuszem oraz Sz. Druhom się nasuwających.

Wspólnemi siłami pokonywujmy, bierność niektórych samorządów, informując je wszechstronnie o zagadnieniach bezpieczeństwa pożarowego miast polskich.

Kwestjonarjusz obejmuje następujące pytania.

1. Miejscowość; powiat; poczta.
2. Rodzaj straży (zawodowa, ochotnicza, ochotnicza ze stałem pogotowiem, obowiązkowa, gminna).
3. Data powstania straży (rok).
4. Ilość członków wogóle; członków czynnych; funkcjonarjuszy stałych.
5. Najważniejsze narzędzia (ilość). Sikawki motorowe, sikawki parowe, sikawki ręczne na wozach, sikawki ręczne przenośne. Hydrofory. Drabiny (mechaniczne, rozsuwane na wozach, rozsuwane przenośne, przystawne). Beczki (czterokołowe, dwukołowe).
6. Czy straż posiada własną remizę, wspinalnię, orkiestrę?
7. Ile koni własnych straż posiada?
8. Jak zapewniona jest dostawa koni w braku własnych?
9. Rodzaj sygnalizacji pożarowej (automatyczna—elektryczna, dzwonki, trąbki, syreny i t.p.)
10. Z jakich zbiorników korzysta straż w razie pożaru (hydranty, studnie, rzeka i t. p.)
11. Stosunek straży do samorządu miejskiego (wysokość subwencji w roku bieżącym, jakie prawa i przywileje posiada straż ze strony władz miejskich?)
12. Przy ilu pożarach straż była czynna w roku 1923-im, przy ilu w roku bieżącym (do dnia 1-go października)?
13. Jakie zabiegi poczyniła straż w celu zabezpieczenia objektów przemysłowych i lokali użyteczności publicznej (teatry, kinematografy)?
14. Jakie braki spostrzega straż w stanie obrony przeciwpożarowej miasta, jakie są ich przyczyny i jak zamierza straż zaradzić tym brakom?
15. Sprawy nieobjęte niniejszym kwestjonarjuszem a nasuwające się.

Wiadomości z Polski.

SPRAWY PAŃSTWOWE.

Wojewodą poleskim mianowany został p. pułk. Młodzianowski — dowódca szkoły podchorążych na miejsce b. wojewody p. Downarowicza, który podał się do dymisji po ostatnim napadzie zbrojnym bandy bolszewickiej na pociąg pod Łunińcem. Pociągiem tym jechał wojewoda Downarowicz i nie stawił oporu napastnikom, co opinja publiczna przyjęła z wielkiem oburzeniem.

Prace nad budżetem Państwa na rok 1925-y zostały już ukończone. Rząd wnosi do Sejmu projekt budżetu już w dniu 18-ym bieżącego miesiąca.

2-gie posiedzenie rady wojennej odbyło się w dniu 4-ym b. m. pod przewodnictwem p. ministra spraw wojskowych jen. Wł. Sikorskiego. Poświęcone ono było sprawom przysposobienia wojskowego i przemysłu wojenego.

O wzmagającem się tętnie życia gospodarczego w Państwie świadczyć mogą charakterystyczne dane z zestawienia wpływów z ważniejszych podatków i monopoli państwowych. W pierwszych dwóch dekad września (dekada 10 dni) wpłynęło 40,7 miljonów złotych, gdy w pierwszych dwóch dekadach sierpnia 39,1 milj. zł., przyczem tendencję szczególnie zwyżkową wykazały wpływy z opłat stemplowych (5,2 milj. zł., gdy w 2-ch dekadach sierpnia wynosiły 4,3 milj. zł.). Oprócz zaś wpływów normalnych zwiększyły się znacznie wpływy z daniny leśnej, świadczące o zwiększającem się stale ruchu w handlu drzewnym.

Bilans Banku Polskiego. Według bilansu Banku Polskiego na dzień 30

września zapas złota powiększył się o 350,009 złotych i w przyszłym bilansie dekadowym zapewne przekroczy sumę 100 miljonów złotych, do której obecnie brak niespełna 100,000 złotych.

Zapas walut brutto zmalał o 3,4 miljony złotych, ponieważ jednak zobowiązania w walutach obcych zmiejszyły się o 8 miljonów złotych, więc zapas walut netto wzrósł o 3,6 miljonów złotych.

Portfel wekslowy wzrósł o blisko 11 miljonów złotych, natomiast pozycja pożyczek, zabezpieczonych papierami procentowemi, nie uległa prawie żadnej zmianie.

Kredyt skarbu państwa zmniejszył się o 8,8 miljonów złotych.

Obieg banknotów powiększył się — jak zwykle na ultimo każdego miesiąca— znacznie, bo o 52 miljony złotych; zobowiązania natychmiast płatne zmalały o 56 miljonów złotych.

Obieg banknotów zdawkowych i bilonu wzrósł o 10,5 miljonów złotych, obieg banknotów markowych wynosi 10,8 tryljonów marek, a więc ogółem biletów bankowych, zdawkowych, bilonu oraz marek dosięga 600 miljonów złotych.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Rząd zmierza do rozwoju w Polsce przemysłu lotniczego, w tym bowiem celu ogłoszone zostało rozporządzenie, że spółki akcyjne, mające na celu budowę aparatów i silników lotniczych, mogą być dopuszczone do spółek o charakterze państwowym lub użyteczności publicznej.

Pawilon polski na targach w Rydze odbywających się w ostatnich tygodniach był zorganizowany. O pawilonie tym prasa łotewska zamieściła bardzo przychylne notatki, podkreślając wartość eksponatów, świadczących, że Polska ze swemi surowcami może i powinna zająć wybitne miejsce na rynku łotewskim. Zainteresowanie kupiectwa łotewskiego wystawą było znaczne a 16 firm zgłosiło się o wyjednanie dla nich przedstawicielstw wystawiających firm polskich.

Kto jest w istocie sprawcą drożyzny o tem przekonać nas powinna opinja Ministerstwa Skarbu, które rozesłało do prasy komunikat.

Ten komunikat prasowy stwierdza, że do wzrostu kosztów utrzymania przyczynia się w znacznie większym stopniu niż drożyzna artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych wysoka stopa płac, pobieranych za różne usługi.

I tak w Warszawie przy wskaźniku przedwojennym, oznaczonym jako 100, honorarjum lekarza wynosi obecnie 376, pełnomocnictwa rejenta 375, porada w lecznicy 226, podzelowanie obuwia 219, strzyżenie 375. To samo dotyczy wynagrodzeń adwokatów, inżynierów, krawców i t. p.

W sprawie opanowania głodu mieszkaniowego w Polsce powzięto szereg uchwał na posiedzeniu rady przemysłowo-handlowej pod przewodnictwem p. ministra Kiedronia w dniu 4-ym października r. b. Z referatu wygłoszonego w tej sprawie wynikało, że głód mieszkaniowy w Polsce jest olbrzymi i że w celu jego opanowania należałoby przez lat dziesięć budować w 12-tu większych miastach polskich po 25-tysięcy mieszkań dwupokojowych rocznie.

Przemysł włókienniczy wzmógł swą pracę od połowy sierpnia. W okresie od dnia 25-go do dnia 30-go sierpnia poprawa wynosiła: w przemyśle bawełnianym 6,44% pod względem liczby działających fabryk i 15,48% pod względem liczby zatrudnionych robotników; w przemyśle zaś bawełnianym 5,53% pod względem działających fabryk i 11,32% pod względem liczby zatrudnionych robotników. Atoli istnieje dość ogólne przypuszczenie, że najgorszym okresem przesilenia w przemyśle włókienniczym będą miesiące listopad i grudzień r. b., a spowodują to te okoliczności, że w braku dostatecznego kapitału obrotowego i kredytu fabryki nie będą mogły w tym okresie pracować, jest to bowiem dla przemysłu włókienniczego okres przejściowy pomiędzy zimą a latem i fabryki pracują, magazynując towar.

Liczba spółek akcyjnych i powiększanie kapitałów akcyjnych w pierwszym półroczu r. b. wzrastały mimo kryzysu gospodarczego. Zatwierdzono nowych spółek 124, a powiększyło kapitały 86 spółek. Z nowych spółek przypada najwięcej na handel towarowy (21), przemysł spożywczy (14), chemiczny (13), włókienniczy (11), banki (10) i t. d.

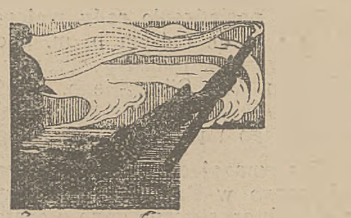
SPRAWY RÓŻNE.

Sprowadzenie do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza genjalnego powieściopisarza polskiego, prawdziwego władcę mowy ojczystej zostało ostatecznie podjęte.

Zwłoki, które spoczywały w Vevey (Szwajcarja) mają być sprowadzone do Ojczyzny w końcu października, przyczem uroczystości pogrzebowe zapowiedziano na dzień 26-y i 27-y b. m. Zwłoki wodza duchowego narodu polskiego mają być złożone w Warszawie w podziemiach kościoła katedralnego Św. Jana.

W celu dokonania uroczystości żałobnych i zebrania potrzebnych na ten cel funduszów, powstał w Warszawie specjalny komitet pod przewodnictwem marszałka senatu Wojciecha Trąmpczyńskiego. W Szwajcarji powstał również komitet w celu pożegnania prochów wielkiego pisarza. Francja, Czechosłowacja i inne państwa przygotowują się do złożenia hołdu pamięci tego genjalnego polaka. Cały zaś naród polski przejawia pragnienie złożenia hołdu prochom Sienkiewicza; ze wszystkich stron Polski przybędą do Warszawy delegacje.

W celu wieczystego uczczenia imienia wielkiego pisarza postanowiono utworzyć Instytut Sienkiewiczowski, na rzecz którego społeczeństwo polskie złoży niewątpliwie pokaźne fundusze.



Poświęcenie i odsłonięcie pomnika ku czci poległych pod Ossowem bohaterskich obrońców stolicy podczas ofensywy bolszewickiej w roku 1920-ym odbyło się w dniu 5-ym października r. b. przy udziale prezesa Rady Ministrów Wł. Grabskiego, marszałka senatu Trąmpczyńskiego, marszałka Sejmu Rataja oraz wielu innych członków senatu, sejmu, wojska, instytucyj społecznych i licznych rzesz ludności ze wszystkich okolic Ossowa.

Na frontowej ścianie pomnika — nagrobka znajduje się orzeł o rozpiętych do lotu skrzydłach, jako ta młodzież polska rwąca się do czynu, która młodzieńczą krwią swoją okupiła wolność Ojczyzny. Orzeł ten trzyma tablicę z nazwiskami poległych bohaterów, a na pierwszym planie widnieją nazwiska: niezapomnianego w pamięci rodaków kapłana — żołnierza ks. Skorupki, jak również dowódcy bataljonu por. Matakiewicza, który ostatki sił na tym odcinku poprowadził w dniu 14-ym sierpnia do ataku zwycięskiego, spełniając z innymi obowiązek polaka i żołnierza.

Z szeregu przemówień okolicznościowych na tej uroczystości podkreślić należy słowa ppułk. Sawickiego — ówczesnego dowódcy walczącej dywizji na odcinku Ossów — Okuniew, — który swe przemówienie, obrazujące szczegóły walk i składające cześć żołnierską poległym towarzyszom broni, zakończył słowami: „Wyrażam życzenie, żeby ten pomnik, który wzniosła stolica swym obrońcom był równie wyrazem tej głębokiej spójni, tych nierozerwalnych węzłów, które istnieją i istnieć będą pomiędzy społeczeństwem i wojskiem".

Pomnik wzniesiony został dzięki zabiegom specjalnego komitetu, złożonego przeważnie z rodzin poległych pod przewodnictwem p. Wandy Prószyńskiej. Projektował pomnik arch. B. Zborowski.

Poświęcenie kaplicy obrońców Lwowa odbyło się we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 28-ym września r. b. Na tej uroczystości był obecny p. minister spraw wojskowych jen. W. Sikorski.

Tablicę ku czci Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), odsłoniono i poświęcono w dniu 21-ym września r. b. w Nałęczowie, ulubionej miejscowości znakomitego pisarza polskiego.

Uroczyste otwarcie Teatru Narodowego w Warszawie, powstałego na gruzach zniszczonego przez pożar w dniu 2-im listopada 1919-go roku teatru Rozmaitości, dokonane zostało w dniu 3-im października r. b. Dnia następnego (4-go b. m.) odegrana została tragedja Juljusza Słowackiego „Mazepa". Dochód z tej premjery został przeznaczony na rzecz rozpoczynającego się „tygodnia lotniczego" i zasili przeto fundusze Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Tydzień akademika odbędzie się na ziemiach Rzeczypospolitej w czasie od dnia 9-go do dnia 16-go listopada r. b. w celu przyjścia z pomocą kształcącej się w wyższych uczelniach młodzieży polskiej, a nie posiadającej najniezbędniejszych częstokroć środków egzystencji.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PĄGOWSKI

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.